

# Edmund Mazur

---

## Szpalty pamięci : adwokat Zbigniew Aleksander Czerski (1921-1995)

---

Palestra 40/1-2(457-458), 245-249

---

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

---

**Adwokat**  
**Zbigniew Aleksander Czerski**  
**(1921–1995)**

Warszawska i polska adwokatura straciła 27 września 1995 roku znanego i cenionego członka, wybitnego cywilistę i wieloletniego działacza samorządu adwokackiego, autora wielu opracowań o charakterze naukowym i zawodowym, wieloletniego członka Komitetu Redakcyjnego i Kolegium Redakcyjnego „Palestry”, skromnego i lubianego Kolegę. Zmarłego pożegnaliśmy 2 października 1995 r. na Cmentarzu Powązkowskim.

Adwokat Zbigniew Aleksander Czerski urodził się 23 listopada 1921 roku jako syn Aleksandra i Wandy z Woyzbunów. Pochodził z rodziny inteligentkiej. Jego ojciec był znanym adwokatem warszawskim, należał do czołówki cywilistów. Miałem przyjemność osobiście poznać adw. Czerskiego w latach pięćdziesiątych, w początkach mojej kariery adwokackiej. Zbyszek wyniósł z domu tradycje prawnicze, odziedziczył też specjalizację. Zaczął od prawa rolnego, potem zajął się Kodeksem cywilnym, a zakończył na dziedziczeniu i testamentach. Właśnie w sprzedaży pojawiło się kolejne wydanie pracy na temat testamentów autorstwa Zbyszka.

Po ukończeniu szkoły powszechnej rozpoczął naukę w Gimnazjum i Liceum im. Jana Zamoyskiego. Wybuch wojny uniemożliwił mu zdanie matury – uzyskał ją na tajnych kompletach w roku 1940. Zaraz potem podjął pracę w ZUS,

który dla wielu młodych ludzi stanowił swoistą przystań. Pracował tam do wybuchu powstania, a jednocześnie od roku 1942 uczęszczał na zajęcia z prawa w tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Działał także w konspiracji. Wybuch powstania zastał Go pod Warszawą, co utrudniło bezpośredni w nim udział od początku. Toteż uczestniczył dopiero w dalszych walkach. Znam te perypetie dobrze, bo wielokrotnie mi je opowiadał.

Po wojnie natychmiast podjął dalsze studia, najpierw na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie na Uniwersytecie Warszawskim. Ukończył prawo w roku 1946 i już w sierpniu tegoż roku podjął aplikację sądową, zakończoną w październiku 1948 roku egzaminem sędziowskim. Natychmiast podjął aplikację adwokacką u swego ojca, który prowadził dużą kancelarię. Jednocześnie został asystentem na Uniwersytecie Warszawskim w katedrze prawa rolnego, skąd przeszedł w 1952 roku na asystenturę w Szkole Głównej Służby Zagranicznej. Jednak stan zdrowia ojca i jego duża kancelaria zmusiły Zbyszka do zakończenia asystentury w 1953 roku. Od tego czasu poświęcił się wyłącznie pracy adwokackiej. Wpis na listę adwokacką uzyskał 7 września 1950 roku prowadząc kancelarię ojca aż do czasu powstania zespołów adwokackich. Od 1 kwietnia 1954 roku został członkiem Zespołu Ad-

wokackiego nr 20 i pozostał w nim do 30 września 1991 roku. Przez kilka lat był kierownikiem tego zespołu, ale później pochłonęła Go praca w samorządzie adwokackim oraz rozległa praktyka.

Zbyszka poznałem w roku 1954 na jakimś odczycie w Radzie Adwokackiej. Przypadkiem siedzieliśmy obok siebie i siłą rzeczy nawiązaliśmy rozmowę, wymieniając uwagi na temat odczytu. Ponieważ byliśmy prawie w jednakowym wieku i na oko – najmłodsi na sali – przeto kontakt ten był naturalny i bezpośredni. Po odczycie poszliśmy na kawę i tam porozmawialiśmy sobie na tematy zawodowe. Po kilku dniach spotkaliśmy się na sali sądowej jako przeciwnicy procesowi w jakiejś drobnej sprawie cywilnej, zakończonej zresztą kilkoma wnioskami, wymianą pism i odroczeniem. Znowu była kawa już w szerszym gronie w bufecie sądowym. Tam zauważyłem, że Zbyszek jest tu znanym bywałcem, witał się prawie ze wszystkimi. Oczywiście znałem opinię o ojcu Zbyszka i nie dziwiła mnie ta zażyłość, ugruntowana jeszcze dużą wiedzą cywilistyczną i kilkuletnią asystenturą na uniwersytecie. Jego wiedza fachowa została szybko zauważona przez działaczy samorządu adwokackiego, co spowodowało, że został powołany w poczet wykładawców na szkoleniach aplikantów adwokackich. Wykładał tam od 1954 roku, aż do końca – zmieniały się formy szkolenia, zmieniały się tematy, zmieniali się aplikanci, a Zbyszek niezmiennie trwał. Śmiałem się kiedyś, że jest „żelaznym” wykładawcą – dobrodusznie odpowiedział, że po prostu jest stały.

Tak się ułożyło, że razem zostaliśmy powołani 14 grudnia 1964 roku do Komitetu Redakcyjnego „Palestry”.

dziliśmy w skład Kolegium redakcyjnego prawie do końca jego istnienia w tym składzie, tj. do 7 marca 1969 roku. Mnie powierzono funkcje sekretarza redakcji. Kolegium czytało cały materiał, wstępnie oceniało, projektowało numer i referowało układ numeru na posiedzeniach Komitetu Redakcyjnego. Nie sposób było wszystkiego zrobić jednocześnie, gdyż każdy z nas był czynnym adwokatem. Wkrótce więc nastąpił podział w ramach kolegium wg specjalizacji. Zbyszek objął tematykę cywilistyczną i to On w zasadzie referował proponowane materiały na posiedzeniach Komitetu. Ja niestety, jako sekretarz redakcji, musiałem czytać wszystko, prowadzić politykę redakcyjną, troszczyć się o autorów, układ pisma, recenzentów, uzgadniać poprawki i zmiany itp. Wkrótce przekonałem się, że Zbyszek wnikliwie czytał materiał cywilistyczny i Jego uwagi były z reguły słuszne. Miał jedną zaletę i jednocześnie wadę, płynącą z dobroci – bardzo rzadko i niechętnie oceniał materiał negatywnie. Po prostu nie lubił odmawiać. Członkowie Komitetu wkrótce odkryli tę cechę i często dla żartu przyciskali Zbyszka na posiedzeniu, aby zechciał jednoznacznie określić swój pogląd na omawiany temat, związany z konkretnym artykułem. Wyglądało to nieraz pociesznie, jak Zbyszek przyciskany, osaczony pytaniami i wątpliwościami kolegów, kluczył i kręcił na palcu obrączkę, aby tylko nie zaszkodzić autorowi. Trzeba było kilka razy postawić pytanie, aby wreszcie zmusić Zbyszka do zajęcia jednoznacznego stanowiska. Zwyczaj kręcenia obrączką był powszechnie znany, ale tylko nieliczni wiedzieli, że łączył się on z zakłopotaniem i niechęcią do odpowiedzi negatywnej.

Dla mnie była to cecha zagadkowa, bo podczas procesów Zbyszek zachowywał się wprost przeciwnie. Jego pisma procesowe i przemówienia były jasne, klarowne i stanowcze. Czasem aż nazbyt pewne, zwłaszcza gdy natrafiał na przeciwnika procesowego agresywnego. Kilka razy byłem osobiście świadkiem takich starć. Członkiem Komitetu Redakcyjnego pozostawał długo – do 18 kwietnia 1990 r. Ponieważ sam byłem w Komitecie jeszcze dłużej, mogę prześledzić całą Jego działalność redakcyjną.

Kiedy w roku 1968 Naczelna Rada Adwokacka postanowiła opracować komentarz do ustawy o ustroju adwokatury, powołała Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem adw. Stanisława Garlickiego. Ponieważ miał to być pierwszy, obszerny komentarz o charakterze prawie urzędowym, warto przypomnieć skład tego komitetu. Przewodniczył – jak już wspominałem – adw. Stanisław Garlicki, zastępcą został ówczesny Prezes NRA – adw. Stanisław Godlewski, sekretarzem zostałem ja, a członkami adw. Karol Potrzebowski i adw. Władysław Żywicki. Już na pierwszych posiedzeniach komitetu doszło do ożywionej dyskusji na temat charakteru i układu komentarza oraz składu autorów. Co do charakteru i układu komentarza przeważał pogląd adw. Stanisława Garlickiego. Okazał się najbardziej zwarty, logiczny i użyteczny. Mimo upływu czasu i zmian ustawy oraz warunków polityczno-ustrojowych komentarz ten jest nadal użyteczny jako kopalnia literatury, orzecznictwa, ówczesnych poglądów prawnych i tendencji ustrojowych.

Szkoda, że adwokatura nie pokusiła się dotąd o wydanie aktualnego komentarza do przepisów o adwokaturze. Przy

ustalaniu składu autorskiego zaproponowałem Zbyszka – kandydatura nie budziła żadnych wątpliwości i została zaakceptowana jednogłośnie. Znając inklinacje Zbyszka zaproponowałem Mu omówienie kwestii niepołączalności (*incompatibilitas*) zawodów. Było to zagadnienie ważne, o małej ilości omówień w literaturze. Zbyszek zapalił się do tematu i kilka razy przedyskutowywał ze mną oraz adw. St. Garlickim formę opracowania i jego objętość. Kiedy złożył pierwszą wersję, byłem zdumiony i trochę przerażony objętością. Na szczęście adw. St. Garlicki wyręczył mnie i dokonał radykalnych skrótów. Mnie pozostało tylko techniczne wkomponowanie w całość, podział na tematy i punkty, opracowanie odnośników i podobne prace redakcyjne. Kiedy pokazałem Mu ostateczny tekst, nie powiedział ani słowa, a po ukazaniu się komentarza wielokrotnie podkreślał trafność takiego właśnie układu.

Pamiętam zabawną, związaną z tym historię. Zbyszek był stałym czytelnikiem „Polityki”. Cenił ją nie zawsze za zamieszczane artykuły, ale za winietki Kobylińskiego. Starsi czytelnicy „Polityki” pamiętają, że przez całe lata na pierwszej stronie był umieszczany w formie mini-winietki satyryczny rysunek Kobylińskiego z dowcipnym podpisem, bardzo zjadliwym i trafnym. Otóż Zbyszek był wielbicielem tych rysunków i podejrzewam, że dla nich głównie kupował „Politykę”. Przyniósł kiedyś do redakcji taką winietkę z dedykacją dla mnie. Była ona poświęcona skracaniu tekstów, przemówień i tym podobnych publikacji. Z racji funkcji pełnionej w redakcji, ja musiałem dokonywać tych nie zawsze przyjemnych operacji. Z dia-

bolicznym uśmiechem podarował mi ją z osobistym komentarzem, że chyba Kobylbiński bywa u mnie lub mnie dobrze zna.

W latach siedemdziesiątych samorząd adwokacki utrzymywał ożywione stosunki z adwokatami krajów europejskich. Szczególnie ciepłe kontakty zawodowe zostały nawiązane z samorządem adwokatury austriackiej. Niemalą rolę odegrał tu Zbyszek, który przez wiele lat czynnie pracował w komisji do spraw kontaktów międzynarodowych. Przy Jego czynnym współdziałaniu doszło do zorganizowania w czerwcu 1977 roku w Warszawie sympozjum polsko-austriackiego poświęconego zagadnieniom polskiego prawa rodzinnego. Zbyszek był nie tylko jednym z aktywnych organizatorów tego sympozjum, ale również jednym z referentów. Opracował temat majątkowego ustroju małżeńskiego w Polsce. Wzbudził on żywe zainteresowanie uczestników, gdyż był stosunkowo krótki (ok. 10 stron), zwarty i jasny – w bardzo prostej formie omawiał całokształt stosunków majątkowych małżeńskich. Koledzy z Austrii żywo reagowali i bardzo przychylnie ocenili i opracowanie tematu, i Autora. Pamiętam, że Zbyszek był usatysfakcjonowany i mówił mi, iż najwięcej czasu zajęła Mu praca nad formą opracowania. Mocował się kilka wieczorów nad skracaniem i szlifowaniem tekstu. Całość materiałów z tego sympozjum została wydana nakładem Naczelnej Rady Adwokackiej w powielarni Warszawskiej Rady Adwokackiej w liczbie 100 egzemplarzy. Jest to w tej chwili chyba „biały kruk”, bo nawet znawcy zagadnienia go nie mają.

Kiedy „Palestra” obchodziła swoje trzydzieste, Zbyszek był członkiem

Komitetu. Wyłoniła się konieczność uczczenia tej okrągłej rocznicy. Pojawiło się kilka koncepcji: od wielkiej fety do skromnego numeru, wyróżniającego się tylko okładką i drukiem życzeń. Osobiście reprezentowałem ten właśnie, skromny, ale merytorycznie bogatszy nurt. Omawiano tę sprawę na posiedzeniu Komitetu Redakcyjnego oraz Prezydium NRA. Zanotowałem, że Zbyszek poparł mój projekt i w sposób niejako tradycyjny i naturalny został jednym z autorów. Opracował aktualne wówczas zagadnienie dziedziczenia, podziału i obrotu gospodarstwami rolnymi i działkami leśnymi. Rok wcześniej powołano komisję do spraw reformy prawa cywilnego. Właśnie do tej komisji Zbyszek adresował swój artykuł, podnosząc ważne zagadnienie *de lege ferenda*. Minęło kilka lat, ale okazało się, iż spostrzeżenia i wnioski Zbyszka były trafne, co można sprawdzić sięgając do tego jubileuszowego nr. „Palestry” 9/1987.

Zbyszek jeszcze raz wrócił do tematyki samorządowej. Otóż w roku 1988 adwokatura uroczyście obchodziła swoje siedemdziesięciolecie. Z tej okazji został wydany specjalny numer 11–12/1988. Niejako z urzędu zostało mi powierzono przewodniczenie komisji redakcyjnej tego numeru. Nie mogło w nim zabraknąć również Zbyszka, który opracował artykuł na temat immunitetu adwokackiego (s. 144–150). Omówił w nim istotę immunitetu adwokackiego, piśmiennictwo i orzecznictwo temu poświęcone oraz wskazał na pewne sprzeczności z przepisami prawa o ustroju sądów powszechnych. Artykuł nie wzbudził żadnej kontrowersji i wszyscy go zaakceptowali. Cały ten numer został nasycony historią adwokatury i stanowi swoiste

kompendium. Wzbudził on szerokie zainteresowanie, a artykuł adw. Romana Łyczynka na temat zarysu historii procesów politycznych w Polsce w latach 1918–1988 wywołał ożywioną dyskusję i polemikę. Skończyło się jednak na gromkich okrzykach – merytorycznie nie pogłębiono tematu.

Zbyszek był adwokatem piszącym. Na przestrzeni tych kilkunastu lat praktyki opublikował na łamach „Palestry” około pięćdziesięciu artykułów, sprawozdań, recenzji, odpowiedzi na pytania prawne. Wydał dwie wkładki o charakterze monograficznym, był współautorem komentarza do Prawa o adwokaturze, a w ostatnich latach ukazało się kilka edycji Jego broszury o testamentach. Wyspecjalizował się zwłaszcza w pisaniu sprawozdań z różnych spotkań, sympozjów i konferencji międzynarodowych adwokatury. Był jakby „urzędowym” sprawozdawcą tych wydarzeń. Umiał to robić znakomicie i sam czuł się dobrze jako uczestnik, obserwator i sprawozdawca.

Aktywnie uczestniczył w samorządowej działalności adwokatury. W latach 1967–1970 był sekretarzem Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie, a w latach 1986–1989 wiceprezesem Naczelnej Rady Adwokackiej. Była to chyba jedna z najtrudniejszych kadencji NRA, ale Zbyszek umiał się w niej odnaleźć i zawsze z pogodnym uśmie-

chem tonował różne spory i różnice zdań. Był doskonały jako koncyliator, ale te Jego zdolności nie zawsze były doceniane.

Należał do Stronnictwa Demokratycznego i w latach sześćdziesiątych krótko pozostawał sekretarzem koła. Jednak nie odpowiadała mu ta rola i po kilku miesiącach złożył rezygnację. Niechętnie wracał do tych wspomnień i nigdy do nich nie nawiązywał. Był odznaczony wieloma medalami i odznaczeniami zawodowymi i państwowymi. Został uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, jak również Złotą Odznaką Adwokatury.

W środowisku adwokackim i wśród młodzieży aplikanckiej cieszył się uznaniem i szacunkiem. Mały wzrostem, ale wielki wiedzą i doświadczeniem, z pogodnym uśmiechem krążył po salach sądu, w bufecie i w redakcji. Choć z natury skryty i niewylewny, na zewnątrz wydawał się przystępny i sprawiał wrażenie „brata-łaty”. Tylko nieliczni koledzy i znajomi znali Go lepiej i byli dopuszczeni do bliższego kontaktu osobistego.

Jakoś trudno oswoić się z myślą, że już nie spotkam Zbyszka i nie spytam: Co słychać? Odpowiedź była zawsze niezmienna – „Jakoś leci!”

*Żegnaj, Zbyszku.*

*Edmund Mazur*